

Arthur C. Clarke

KONIEC DZIECIŃSTWA



[Recenzja] "Koniec dzieciństwa" Arthur C. Clarke

Jagna Rolska

Gwiazdy nie są dla człowieka?

Powieść „Koniec dzieciństwa” miała premierę w 1953 roku. Oczywiście nie w Polsce. Wyraźne nawiązania do Zimnej Wojny, i to widzianej z tamtej, lepszej strony Żelaznej Kurtyny, nie były tym, co znalazłoby uznanie u komunistycznych władarzy naszego kraju. U nas ta perła literatury SF miała szansę ukazać się drukiem dopiero po zmianie ustroju i zniesieniu cenzury. Pierwszego wydania doczekaliśmy się w 1993 roku, a więc czterdzieści lat po oficjalnej premierze w Wielkiej Brytanii. Teraz, za sprawą nowej serii „Wehikuł czasu” wydawnictwa Rebis, kolejne pokolenie czytelników ma możliwość poznania powieści zaliczanej do klasyki gatunku. Może nie tak szeroko znanej, jak „2001: Odyseja kosmiczna” tego obsypanego wszelkimi możliwymi nagrodami pisarza, ale może właśnie dlatego to wydanie tak cieszy? Z pewnością spopularyzuje jedną z najbardziej klasycznych powieści o kontakcie Ziemi z obcą cywilizacją.

Zdumiewające, że ten tekst się niewiele zestarzał. Oczywiście motyw Zimnej Wojny z dzisiejszego punktu widzenia ewidentnie trąci myszką, ale już wizja kontroli Ziemi przez dużo bardziej zaawansowanych technologicznie obcych, zwanych Zwierzchnikami, zdecydowanie przemawia do wyobraźni współczesnego czytelnika. Jeśli do tego dołożymy powody przejęcia władzy, czyli próbę uchronienia nas przed nami samymi i zaprowadzenia na planecie pokoju, to najazd obcej cywilizacji przestaje mieć jednoznacznie negatywny wydźwięk. Pytanie tylko, jak bardzo wizja dobra u Zwierzchników pokrywa się z tym, jak dobro rozumieją ludzie.

Na te i inne pytania Clarke odpowiada, prowadząc konsekwentną, acz niespieszną narrację ocierającą się momentami o przemyślenia filozoficzne na temat sensu istnienia ludzkości i jej miejsca we Wszechświecie. Czytelników przyzwyczajonych do dynamicznych, pełnych zwrotów akcji współczesnych powieści nie powinno to jednak odstraszać. Arthur C. Clarke to twórca na wskroś uniwersalny. Powieść toczy się konsekwentnie w stronę punktu kulminacyjnego, posiada pełnokrwistych bohaterów, zaskakujące zwroty akcji i żywe dialogi. Na tym właśnie polega artyzm pisarza. Umie wciągnąć czytelnika, zainteresować tematem i skłonić do refleksji.

W wizji Clarke’a ludzkość przekonana o swej zwierzchności nad planetą nagle zderza się z siłą, której nie potrafi objąć umysłem. To dobitnie unaocznia, że nasza zdolność do samostanowienia jest w najwyższym stopniu iluzoryczna. Brzmiało to przerażająco w 1953 roku, a dzisiaj, w roku 2019, się nie zdezaktualizowało. O ile część wizji z napisanych przed dekadami powieści fantastycznych próbujących odgadnąć, w jakim kierunku potoczą się losy ludzkości, dzisiaj wywołuje wyłącznie uśmiech na twarzy, o tyle zagrożenia przedstawione w „Końcu dzieciństwa” wcale nie tracą na aktualności. Wręcz przeciwnie. Wraz z postępem badań nad kosmosem prawdopodobieństwo, że gdzieś tam, nad nami, mogą istnieć inne cywilizacje, raczej rośnie niż maleje. I oczywiście nikt nie powiedział, że te cywilizacje uznają nasze prawo do rządzenia Ziemią.

Tę powieść powinien przeczytać każdy, kto uważa się za miłośnika fantastyki i chce się przekonać, czy Zwierzchnicy mieli rację, twierdząc, że „gwiazdy nie są dla człowieka”.

Jagna Rolska